

# Jacek Salij

---

## Ontyczna osobowość płodu w łonie matki

---

Collectanea Theologica 51/1, 23-31

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. JACEK SALIJ OP, WARSZAWA

## ONTYCZNA OSOBOWOŚĆ PŁODU W ŁONIE MATKI

Na początku dwie uwagi terminologiczne<sup>1</sup>. Termin „ludzka osobowość” znaczy tutaj: „bycie prawdziwą osobą ludzką”; używamy więc go w sensie ontologicznym i nie interesują nas jego ewentualne znaczenia psychologiczne lub socjologiczne.

Terminem „płód” oznaczam tutaj istotę ludzką w całym okresie jej życia w łonie matki, począwszy od momentu poczęcia aż do urodzenia. Świadomie unikam nazywania istoty ludzkiej w łonie matki „dzieckiem”. Termin „dziecko” w potocznym odczuciu językowym określać może co najwyżej istotę ludzką w ostatnich miesiącach przed urodzeniem, trudno określać nim ludzki embrion, zwłaszcza w pierwszych tygodniach rozwoju. Powody, dla których termin ten utrwalił się w języku ambonowym, są dość zrozumiałe: termin „dziecko”, zastosowany do ludzkiego embrionu, ma podkreślać pełne jego człowieczeństwo, zaś zabicie płodu określa się terminem „dzieciobójstwo”, żeby wskazać na absolutną niemoralność tego czynu. Wszakże wobec tego sposobu nazywania można wysunąć zastrzeżenie, że niezupełna zgodność użytych tu nazw z potocznym odczuciem językowym może obudzić niesłuszne wątpliwości co do słuszności samych praw moralnych w tym języku wyrażonych. Toteż osobiście wolę istotę ludzką zaczynającą swe istnienie nazywać ludzkim embrionem albo płodem, i jednocześnie z naciskiem przypominać, że jest to istota ludzka, a więc rozciągają się na nią wszystkie prawa moralne dotyczące życia ludzkiego.

Przedmiotem niniejszego wywodu jest odpowiedź na pytanie: Kiedy istota ludzka rozpoczyna swoje osobowe istnienie? Czy dzieje się to w samym momencie zaistnienia, czy też może pierwszą fazą istnienia ludzkiego jest jakieś istnienie przedosobowe? Stawiając to pytanie, nie kieruję się celami pragmatycznymi. Zwłaszcza zwróćmy uwagę, że pytanie powyższe tylko pośrednio dotyczy problematyki związanej z bezwzględnym szacunkiem dla życia ludzkiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że embrion ludzki już od samego początku jest odrębną istotą ludzką, posiadającą

---

<sup>1</sup> Odczyt wygłoszony 9 marca 1980 r. podczas sympozjum nt. *Człowiek przed narodzeniem*, zorganizowanego przez Komisję d/s Rodziny przy ODiSS.

własne wyposażenie genetyczne i rozwijającą się w kierunku osiągnięcia pełnej dojrzałości biologicznej (która stanie się faktem dopiero za kilkanaście lat), toteż nie mogą nie odnosić się do niego prawa moralne, chroniące życie każdej istoty ludzkiej. Ważność tych praw w odniesieniu do ludzkiego płodu nie jest uzależniona od takiej czy innej odpowiedzi na postawione wyżej pytanie.

Czy w ogóle możliwe jest odpowiedzieć cokolwiek sensownego na pytanie, czy embriion gatunku *homo sapiens* jest już ludzką osobą? Przecież — niezależnie od wszelkich osiągnięć psychologii prenatalnej — z płodem w łonie matki nie da się nawiązać jakiegokolwiek niewątpliwie osobowego kontaktu! Otóż zauważmy najpierw minimalistycznie, że brak jawnych znaków ludzkiej osobowości nie może być dowodem, jakoby dana istota ludzka nie była osobą — i przytoczmy na potwierdzenie tej tezy przykład ludzi nieprzytomnych albo ludzi bardzo głęboko upośledzonych umysłowo. Powstaje więc pytanie następne: Czy na temat osobowości ludzkiego płodu można powiedzieć coś więcej niż to, iż nie należy z góry wykluczać możliwości, iż od samego początku jest on bytem osobowym?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, zastosujemy następującą metodę. Wyjdziemy od opisu osobowej struktury człowieka, tak jak da się ona odkryć w dorosłym i normalnym przedstawicielu gatunku *homo sapiens*, następnie zaś zastanowimy się, na ile byłoby rzeczą uzasadnioną lub nieuzasadnioną ekstrapolować ten opis na istotę ludzką w samych początkach jej istnienia. Wreszcie, już po dokonaniu tych rozważań, spróbujemy oświetlić całe zagadnienie światłem wiary.

### **Osobowa struktura człowieka według analiz kard. Wojtyły**

Chcąc opisać osobową strukturę człowieka, należy wyjść od danych zjawiskowych, tzn. od tego, w jaki sposób człowiek ujawnia się jako osoba, nie można się jednak zamknąć w obrębie tych danych. Innymi słowy, nie zgadzamy się z wszelkimi antymetafizycznymi koncepcjami na temat istoty osoby ludzkiej: nie wydaje się bowiem, żeby dało się ją zredukować do jej przejawów opisywanych przez psychologię, socjologię czy teorię kultury. Zwolennicy wspomnianych koncepcji zdają się nie dostrzegać, że sprowadzając istotę osoby ludzkiej do jej przejawów, odrzucają tym samym tożsamość osoby z samym człowiekiem: nie można wówczas powiedzieć, że człowiek jest osobą; osoba, według tych koncepcji, jest jedynie sposobem istnienia człowieka.

Sądzę, że szczególnie adekwatny opis osobowej struktury człowieka proponuje filozofia tomistyczna. Opis tomistyczny wy-

chodzi od dających się obserwować osobowych stanów, cech i działań człowieka, ale zarazem idzie głębiej: usiłuje dotrzeć do korzenia owych stanów, cech i działań, które świadczą o tym, że człowiek jest osobą. Tomistyczny opis, czym jest osoba ludzka, znalazł sobie znakomitego zwolennika w osobie kard. Wojtyły, który w książce *Osoba i czyn* starą doktrynę potrafił przedstawić w sposób nowy, w znacznej mierze dzięki wykorzystaniu metodyki fenomenologicznej. Analizy kard. Wojtyły przedstawię tu w sposób skrótowy, nie czując się w obowiązku wyjaśniać dokładniej treści przytaczanych tu stosunkowo obficie cytatów, jako że studium to jest czytelnikowi polskiemu łatwo dostępne.

„To, że człowiek jest osobą — pisze kard. Wojtyła — manifestuje się, czyli unaocznia w działaniu świadomym, manifestuje się również w samej świadomości”<sup>2</sup>. Otóż ujawnianie się — poprzez świadomość i czyn — tego, że człowiek jest osobą, nie jest ani punktem wyjścia, ani punktem dojścia; przeciwnie, z czegoś ono wypływa i ku czemuś zmierza.

Z czego ono wypływa? Myśli i działania osobowe wypływają z tego samego człowieka, w którym dokonują się liczne procesy vegetatywne i który podlega różnym bodźcom zmysłowym. Jeśli źródło zjawisk biologicznych zachodzących w człowieku nazwiemy ludzką naturą, zaś świadomość i zdolność do kierowania swoją sprawczością uznamy za przejaw ludzkiej osoby, to doświadczenie, jakie mamy o sobie samych, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że podmiotem zarówno zjawisk biologicznych, jak przejawów osobowych jest jeden i ten sam człowiek. Doświadczenie, jakie mamy o sobie samych, nie daje żadnych podstaw, aby „przeciwstawić w człowieku osobę i naturę, narzuca natomiast konieczność ich integracji”<sup>3</sup>.

„Kiedy człowiek działa, kiedy cokolwiek w nim się dzieje, wówczas doświadczalnie dana jest przede wszystkim owa konkretna postać zdynamizowania podmiotu 'człowiek'; podstawa jej natomiast i źródło są dane tylko pośrednio i wtórnie. Doświadczenie bowiem wykazuje wyraźnie wynikanie owej postaci dynamizmu z wewnątrz. Jeśli zaś wykazuje wynikanie z wewnątrz, zatem wskazuje też na to, z czego ono wewnątrz podmiotu wynika: nie tylko na cały podmiot (*suppositum*), ale na bardziej szczegółowe i bliższe źródło dynamiczne takiego lub innego zdynamizowania podmiotu. Gdyby nie było owych źródeł, bliższych, a zarazem różnych, trudno byłoby pojąć, dlaczego podmiot dynamizuje się w tak różny sposób. (...) Tradycyjna koncepcja człowieka, wychodząca z założeń metafizycznych, nazywa to źródło władzą (= po-

<sup>2</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, 86.

<sup>3</sup> Dz. cyt., 82.

tentia). Władza to tyle co ośrodek pewnej siły, ośrodek posiadania tej siły i dysponowania nią”<sup>4</sup>.

„Świadomość nie odzwierciedla równomiernie całej potencjalności człowieka i idących w ślad za nią zdynamizowań (*actus*). Potencjalność oraz dynamizm wegetatywny człowieka znajduje się właściwie poza zasięgiem świadomości, pozostaje nieświadomiony, a jednak wchodzi w strukturę dynamicznego podmiotu, który jest osobą. Potencjalność ta stanowi bezsporny współczynnik tyłu ludzkich działań świadomych, tyłu czynów. (...) Jedność dynamiczna jest, jak widać, wcześniejsza i bardziej pierwotna niż świadomość zarówno w swej funkcji odzwierciedlającej jak i refleksyjnej. Jedność dynamiczna podmiotu 'człowiek' — przynajmniej w warstwie somatycznej — jest przede wszystkim jednością życia, a wtórnie tylko i poniekąd ubocznie — jednością przeżycia. Stwierdzenie to przemawia za pierwszeństwem potencjalności w stosunku do świadomości. Jakakolwiek analiza człowieka — analiza osoby i czynu — która wychodziłaby od samej świadomości, jest z góry skazana na nieadekwatność. (...) Nie sposób byłoby zrozumieć i wytłumaczyć człowieka, jego dynamizm, również jego świadome działanie czyli czyn, jeżelibyśmy oparli się na samej tylko świadomości. Potencjalność jest w tej dziedzinie czymś pierwszym, wcześniejszym, bardziej nieodzownym dla interpretacji ludzkiego dynamizmu — również i dla interpretacji działań świadomych. Świadomość uwydatnia podmiotowy aspekt tychże działań, a częściowo również i tego, co się dzieje w człowieku, nie stanowi natomiast o integralnej strukturze ludzkiego dynamizmu”<sup>5</sup>.

Ale dopiero jedna strona opisu osobowej struktury człowieka. Zwróciliśmy dopiero uwagę na wymykającą się naszej świadomości korzeń, z którego wyrasta zarówno świadomość jak świadome działanie, podstawowe przejawy bytu osobowego. Otóż przejawy naszej aktywności osobowej nie są celem same dla siebie, są one skierowane ku przemianom samego człowieka. „Człowiek, który raz substancjalnie zaistniał, poprzez wszystko, co czyni, a także poprzez wszystko, co się w nim dzieje — poprzez obie postacie właściwego sobie dynamizmu — równocześnie staje się coraz bardziej 'jakimś', a nawet poniekąd coraz bardziej 'kimś’”<sup>6</sup>. Krótko mówiąc, poprzez swoją osobową aktywność człowiek coraz bardziej tworzy samego siebie, stawia coraz to dalsze kroki w kierunku spełnienia się siebie jako człowieka, ewentualnie zaprzeczając tę możliwość. Akt ludzki według koncepcji tomistycznej, jak trafnie zauważa kard. Wojtyła, „wtórnie tylko wskazuje na działanie człowieka (...) pierwszorzędnie zaś wskazuje na zmia-

<sup>4</sup> Dz. cyt., 90 n.

<sup>5</sup> Dz. cyt., 95—97.

<sup>6</sup> Dz. cyt., 101.

nę, na *fieri* samego podmiotu 'człowiek' lub też poszczególnych jego władz"<sup>7</sup>. Doświadczenie daje nam znajomość wyłącznie takiego człowieka, który jest dopiero w trakcie stawania się.

Tak więc tomistyczny opis osoby ludzkiej przedstawia człowieka jako istotę nieustannie zwróconą ku przyszłości. Świadomość oraz świadome czyny stanowią nie tyle uwieńczenie ludzkiej osobowości, są raczej drogą naszego spełniania się jako ludzi. Wcześniej jeszcze, samo osiągnięcie świadomości oraz nabycie zdolności do wykonywania czynów zamyka jakiś etap naszej drogi i jednocześnie jakiś etap otwiera. Że nie zaczęliśmy być osobami dopiero w momencie osiągnięcia świadomości, świadczy o tym osobowa struktura człowieka, który już dawno przestał być dzieckiem, a przecież świadomość w nim zawsze wyrasta niby z korzenia z wcześniejszej i bardziej pierwotnej potencjalności. Osiągnięcie świadomości jest ważnym etapem spełnienia się ludzkiej osobowości, ale nie jest jej początkiem.

#### **Nieobserwowalna głębia człowieka w ujęciu V. E. Frankla**

W tym miejscu warto sobie uprzytomnić, że sama psychologia, socjologia i teoria kultury raz po raz sygnalizują, że badane przez nie osobowe stany i działania człowieka nie dadzą się zaobserwować do końca, wchodzą w taką sferę naszego człowieczeństwa, która się wymyka doświadczalnym badaniom, a przecież z całą pewnością istnieje. Sytuacja ta rodzi dla filozofa skomplikowane problemy epistemologiczne. Z jednej bowiem strony filozof nie może pochopnie utożsamiać owej nieobserwowalnej głębi człowieka, na którą wskazują szczegółowe nauki o człowieku, z istotą osoby ludzkiej, o której mówi metafizyka. Z drugiej jednak strony nie wolno przeczyć tego faktu oczywistego, że psychologia i inne szczegółowe nauki antropologiczne zajmują się tym samym człowiekiem, którego chce opisać antropologia metafizyczna; toteż płaszczyzny, na których poszczególne te dyscypliny zajmują się człowiekiem, choć niewątpliwie różne, jakoś się jednak muszą ze sobą łączyć.

Nie tu miejsce do podejmowania tej problematyki. Jeśli przypominać, że również na gruncie nauk szczegółowych wskazuje się niekiedy na częściową tylko dostępność osobowych stanów i działań człowieka naszemu poznaniu, to głównie dlatego, że samo zasygnalizowanie opisów człowieka analogicznych do opisu metafizycznego wydaje się czymś pożytecznym, nawet jeżeli — nie chcąc wchodzić w rozważania epistemologiczne — powstrzymujemy się od szczegółowego przedstawienia owych analogii, ich rozbieżności

<sup>7</sup> Dz. cyt., 101 n.

oraz momentów zbieżnych. Czymś pożytecznym wydaje się już samo przełamanie oporów wyobraźni wobec metafizycznej tezy, że istota ludzkiej osoby przekracza sferę zjawiskową; łatwiej otworzyć się na taką tezę, jeśli pamięta się o tym, że nawet psychiczne korzenie naszych przeżyć i działań wychodzą poza sferę zjawiskową.

Powszechnie znany jest pogląd K. G. Junga o pierwszeństwie podświadomości wobec świadomości. Według Junga, nasza świadomość jest jakby wysepką, która wyrasta z oceanu podświadomości zbiorowej, w którym byliśmy zanurzeni, zanim jeszcze uzyskaliśmy zdolność do świadomego życia. Równie znane są koncepcje E. Fromma o wrodzonym człowiekowi dynamizmie pchającym go do coraz to nowych narodzeń (koncepcje te byłyby jakoś analogiczne do tomistycznej wizji człowieka jako istoty skierowanej ku coraz to głębszej aktualizacji). Sama bytowa struktura człowieka wzywa nas, zdaniem Fromma, na coraz to wyższy stopień wolności. Przed osiągnięciem świadomości dynamizm ten działa w nas automatycznie: w ten sposób uwolniliśmy się od łona matki, następnie od jej piersi i ramion. W miarę rozwoju człowieka, dynamizm ów ogarnia całą naszą sferę popędową i duchową, i działa bądź autentycznie, tzn. rzeczywiście prowadzi nas na coraz to wyższy stopień wolności, bądź też działa w kierunku takich lub innych ucieczek od wolności.

Nieco więcej uwagi poświęcimy tutaj tezie V. E. Frankla, że sam rdzeń ludzkiej psychiki leży, i zawsze będzie się tam znajdował, poza sferą świadomości. Frankl zwraca najpierw uwagę na jednostronność opisów i analiz podświadomości w psychologii głębi. „Psychologia głębi śledziła właściwie dotychczas tylko popędowość ludzką aż do jej nieświadomej głębi, o wiele za mało jednakże wkraczała w duchowość człowieka, w osobę ludzką w jej nieświadomej głębi. Innymi słowy, psychologia głębi była mniej lub bardziej psychologią nieświadomego *id*, nie zaś nieświadomego *ego*. W ten sposób przedmiotem swych badań czyniła tak zwaną osobę głęboką, w sensie faktyczności psychofizycznej, zaniedbując jednakże właściwą osobę jako ośrodek egzystencji duchowej. Tymczasem przede wszystkim ta duchowo-egzystencjalna osoba, *ego*, a nie tylko samo *id*, ma nieświadomą głębię”<sup>8</sup>.

Otóż osoba duchowa w swojej głębi jest nieświadoma, i to nieświadoma nieuchronnie, z konieczności. „Czy nie jest to tak — powiada Frankl — jak z okiem? Siatkówka ma w swym miejscu początkowym, tzn. u wejścia nerwu wzrokowego, swą 'ślepią plamkę'. Podobnie duch tam właśnie, gdzie ma początek, jest niezdolny do żadnej samoobserwacji i odzwierciedlania siebie samego. Tam,

<sup>8</sup> V. E. Frankl, *Nieświadomiony Bóg*, Warszawa 1978, 20.

gdzie jest całkowicie źródłowy, gdzie jest całkowicie 'sobą samym', jest sam siebie nieświadomy"<sup>9</sup>.

Poza sferą świadomości, choć z możliwością przebicia się do świadomości, leży również — twierdzi Frankl — nasze sumienie, zdolność do miłości, twórczości itp. Otóż wcale nie jest rzeczą słuszną wprowadzać te wszystkie swoje zdolności duchowe do sfery świadomości. „Znam przypadek — pisze wybitny psychiatra — w którym pewien skrzypek usiłował zawsze grać możliwie świadomie. Wszystko, począwszy od właściwego ułożenia skrzypiec, aż do najdrobniejszych szczegółów techniki gry, chciał 'robić' świadomie, wykonywać z samoświadomością. Musiało to prowadzić do całkowitej impotencji artystycznej"<sup>10</sup>. Świadomość należy traktować raczej jako takie miejsce, w którym uruchamia się nasze nie rozbudzone jeszcze potencjalności, ewentualnie koryguje się aktualizacje błędne. „Trzeba nieświadomą *potentia* przekształcać w świadomy *actus*, ale wyłącznie w tym celu, by ustanowić w końcu ponownie nieświadomy *habitus*”<sup>11</sup>.

Krótko mówiąc, Frankl stoi na stanowisku, że nieświadomość jest w człowieku nie tylko chronologicznie, ale również strukturalnie bardziej pierwotna niż świadomość. Psychologia potwierdzałaby więc stanowisko metafizyki — choć nie zapominajmy, że dla metafizyki jest to sojusznik trudny, bo pracujący na zupełnie innej płaszczyźnie — iż osiągnięcie świadomości jest ważnym etapem spełnienia się ludzkiej osobowości, ale nie jest jej początkiem.

### **Czy człowiek rozpoczyna swoje osobowe istnienie już w momencie poczęcia?**

Kiedy więc istota ludzka zaczyna być osobą? Czyżby w momencie poczęcia?<sup>12</sup> Jak wiadomo, niektórym dawnym myślicielom trudno było przyjąć taką możliwość: sądzili oni, że zarodek ludzki w pierwszych dniach rozwoju cechuje zbytnia nikłość materii, żeby

<sup>9</sup> Dz. cyt., 23.

<sup>10</sup> Dz. cyt., 30 n.

<sup>11</sup> Dz. cyt., 31.

<sup>12</sup> Ścisłe określenie momentu poczęcia jest równie trudne jak dokładne określenie momentu śmierci. Czy moment zapłodnienia jaja jest początkiem nowej istoty? Dopiero co zapłodnione jajo nie jest z całą pewnością częścią organizmu matki ani ojca, zarazem jednak w bardzo wczesnym okresie rozwoju zarodkowego, w stadium tzw. bruzdkowania, może ono podzielić się na dwa odrębne organizmy (bliźnięta jednojajowe). Nowa istota ludzka rozpoczyna więc swoje istnienie w momencie, w którym zapłodnione jajo uzyskuje nie tylko własną inność w stosunku do organizmów rodzicielskich (własne wyposażenie genetyczne), ale również swoją niepodzielność (osobność) jako jednostka biologiczna. Moment poczęcia nie musi więc utożsamiać się z samym momentem zapłodnienia, podobnie jak moment śmierci nie musi się utożsamiać z momentem ustania pracy serca.



mógł on stać się podłożem ludzkiej duszy. Trudności tych myślicieli płynęły więc, jak widzimy, z ich wyobraźni, a nie z rozumu. Trudno im było sobie wyobrazić, żeby tak niewielki zarodek mógł być już bytem osobowym — a wyobrazić to sobie było im tym trudniej, że nie znali oni tych cudów dziejących się w ludzkim embrionie, jakie odkryła współczesna genetyka.

My jednak spróbujmy podejść do pytania, w którym momencie istota ludzka zaczyna być osobą, raczej drogą rozumową niż wyobrażeniową. Ustaliliśmy już sobie, że człowiek jest osobą, zanim jeszcze zacznie się ujawniać jako osoba. Teraz pytamy o moment, od którego wchodząca w życie istota ludzka jest osobą. Pytamy więc o coś, na co nie da się odpowiedzieć na płaszczyźnie doświadczenia: wszak ludzka osobowość zaczyna się objawiać w małym człowieku stosunkowo późno.

Otóż dwie wielkie racje przemawiają za tym, że ludzka istota rozpoczyna swoje osobowe istnienie raczej w momencie poczęcia niż kiedykolwiek później. Po pierwsze, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ludzki zarodek jest biologicznie tą samą jednostką, która za parę lat zacznie myśleć i działać; jej biologiczny dynamizm jest skierowany m.in. ku temu, aby za parę lat zacząć myśleć i działać. A więc już w mikroskopijnym zarodku zawiera się potencjalność (zacznie się ona aktualizować dopiero znacznie później) do osobowego przejawiania się poprzez myślenie i działanie. Żadnej takiej potencjalności nie nosi w sobie jakikolwiek zarodek zwierzęcy.

Spróbujmy jeszcze rozpatrzyć ewentualność przeciwną: że osobowego istnienia nabiera płód w łonie matki dopiero w jakiś czas po swoim zaistnieniu. Przy takiej ewentualności należałoby przeciwstawić w nim ludzką naturę osobie: wszak w określonym okresie płód istniałby już ludzką naturą, a nie istniałby jeszcze jako osoba. Zauważmy, że taki model początków osoby ludzkiej pociąga za sobą następujące konsekwencje. Niecały człowiek byłby wówczas osobą, osoba stanowiłaby wówczas jedynie jakąś integralną część człowieka, która dopiero w określonym momencie ogarnia płód ludzki (czy nawet dopiero niemowlę), i dopiero wówczas staje się on człowiekiem. Otóż takie rozbicie osoby i natury nie znajduje potwierdzenia w analizie bytu niewątpliwie osobowego, jakim jest człowiek dorosły, który jest — stwierdziliśmy to wyżej — podmiotem wielowarstwowych dynamizmów biologicznych oraz przejawów osobowych. Wspomniana analiza nie daje też podstaw do hipostazowania osoby ludzkiej, jak gdyby była ona czymś innym od samego człowieka, choćby nawet jego integralną częścią: cały bowiem człowiek jest osobą.

Druga racja, że swoje osobowe istnienie rozpoczyna istota ludzka już w momencie poczęcia, jest następująca: Jeśli poddać obserwa-

cji rozwój człowieka od momentu poczęcia, kiedy to konstytuuje się nowa jednostka przynależna do gatunku *homo sapiens*, aż do momentu, kiedy człowiek jest już zdolny do działań niewątpliwie osobowych, nie da się wskazać takiego momentu, który pozwałaby wnioskować o zaistnieniu tak głębokiej przemiany, jaką byłoby przejście z istnienia przedosobowego do istnienia osobowego. Przeciwnie, cała dynamika biologiczna ludzkiego zarodka już od samego początku jest zwrócona ku osiągnięciu sytuacji transcendentnej wobec biologii dziejącej się w ludzkim organizmie. Nasze sprzeciwy, aby już mikroskopijny embrion mógł być bytem osobowym, nie wydają się racjonalne, spowodowane są raczej tym, że naszej wyobraźni trudno się pogodzić z takim ujęciem.

Dopiero w tym miejscu spróbujmy odwołać się do argumentów wiary. Co najmniej dwa dogmaty wiary zdają się potwierdzać tezę, że istota ludzka rozpoczyna osobowe istnienie już w momencie swojego poczęcia: dogmat o dziewiczym poczęciu Syna Bożego oraz dogmat o niepokalanym poczęciu Jego Matki. To nie dopiero jakiś zadatek na ciało Syna Bożego, ale Syn Boży począł się w Dziewicy Maryi. Maryja już „w pierwszym momencie swego poczęcia” (*in primo instanti suae conceptionis*, DS (2803), jak mówi dogmat wiary, została zachowana od wszelkiej zmazy grzechu. A więc ciało Syna Bożego w pewnym momencie swego istnienia było zaledwie mikroskopijnym zarodkiem. Najukochańsze stworzenie, jakie Ojciec wybrał sobie, aby zostało Matką Jego Syna, też w pewnym momencie swego istnienia było jedynie mikroskopijnym zarodkiem. Dlaczegoż więc nasza wyobraźnia nie miałaby się ugiąć i wycofać swoich sprzeciwów, że już w momencie poczęcia każda istota ludzka rozpoczyna swoje osobowe istnienie?

#### **EST-CE QUE L'ÊTRE HUMAIN EST UNE PERSONNE DEPUIS LE PREMIER MOMENT DE SON EXISTENCE?**

Pour répondre à cette question, l'auteur présente cette structure personnelle de l'homme qui se permet décrire dans les hommes adultes et normaux. La description thomiste base sur manifestations personnelles de l'homme, mais les dépasse. C'est cardinal Wojtyła qui a fait une excellente analyse thomiste de la structure personnelle de l'homme, dans son livre *Osoba i czyn* (La personne et l'acte humain). Ainsi on vient à la conclusion que la potence est plus primitive et plus fondamentale dans une personne humaine que son activité personnelle. (Dans un autre sens, la psychologie — surtout C. G. Jung et V. E. Frankl — accente une priorité du part inconscient de notre personnalité par rapport au part conscient).

Deux arguments probabilisent la thèse que déjà l'embryon humain est un être personnel: 1) L'embryon est le même être qui dans quelques années commencera penser et agir comme une personne; 2) tout procès biologique dans l'être humain est un procès continué depuis le premier moment de son existence. La foi chrétienne ajoute à ces arguments dogmes sur la conception virginale du Fils de Dieu et sur la conception immaculée de Sainte Vierge.